

Edward Kasperski

## ZABÓJCZY JAD POEZJI. IWAN FRANKO I ADAM MICKIEWICZ NA ROZSTAJNYCH SZLAKACH HISTORII

### I. POCZĄTEK. ZDRADLIWY JAD POEZJI MICKIEWICZA

Stosunek Iwana Franki do spraw polskich — mimo prób wyjaśniania go w przeszłości — ciągle rysuje się niejasno. Kształtowały go różnorodne, nierzadko sprzeczne zachowania Franki. Były wśród nich — oprócz gestów przyjaznych — wystąpienia często zaskakujące, nieobliczalne. Należało do nich podjęte mimo ostrzeżeń otoczenia<sup>1</sup> opublikowanie artykułu o Adamie Mickiewiczu zatytułowanego wyzywająco *Poeta zdrady*. Ogłosił go Franko w języku niemieckim pod tytułem *Ein Dichter des Verrathes* w wiedeńskiej gazecie „Die Zeit” 8 maja 1897 r.<sup>2</sup> Ponad sto lat po tym fakcie wypada raz jeszcze przyjrzeć się temu ze wszech miar niezwykłemu i głośnemu wydarzeniu, które na długi czas zaciążyło na literackich i kulturalnych stosunkach polsko-ukraińskich w Galicji.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że do wiedzy o biografii i poezji Mickiewicza artykuł ten nie wnosił niczego godnego uwagi. Franko nie podawał w nim nieznanych faktów i nie odsłaniał skrywanych tajemnic. Na ważność tego artykułu złożyła się nietypowa ocena postaci Mickiewicza oraz jego twórczości. Franko, najkrócej mówiąc, dowodził, że poeta ten był gloryfikatorem zdrady, a jego poezja odzwierciedlała zdradziecki charakter polskiego społeczeństwa.

To właśnie dzięki tej interpretacji artykuł *Poeta zdrady* zajął szczególne miejsce w piśmarstwie samego Franki oraz w dziejach międzynarodowej recepcji Mickiewicza. I w piśmarstwie Franki, i w recepcji Mickiewicza artykuł ten — ze względu na wybitną rangę ukraińskiego autora, na jego zasługi dla narodowej literatury ukraińskiej, europejskiej i światowej — wydaje się bez precedensu. Mickiewiczowi w istocie nie wyrządził on większej szkody. Bumerangiem uderzył jednak w samego Frankę. W oczach części polskiej i

---

<sup>1</sup> H. Biegeleisen *Moi spomyny pro Franka*, „Literaturni Wisti” 1927 nr 1-15.

<sup>2</sup> I. Franko *Ein Dichter des Verrathes*, „Die Zeit” [Wien] 1897 nr 136, s. 86-89 (8 maja). Polski przekład wg I. Franko *Poeta zdrady* [1897]. Przeł. M. Traczewska, w: I. Franko *O literaturze polskiej*. Oprac. M. Kupłowski, Kraków 1979, s. 60-75.

międzynarodowej opinii publicznej postawił pod znakiem zapytania intencje i dobrą wiarę Franki jako publicysty, historyka literatury i pisarza. Uczynił też — należy to stwierdzić z ubolewaniem — nazwisko Franki *nomen odiosum* dla wielu miłośników poezji Mickiewicza, nie tylko Polaków.

Wystąpieniem w wiedeńskim „Die Zeit”, nagłośnionym następnie przez liczne polemiki i protesty, Franko odciął sobie w pewnym stopniu drogę do szerszej i pogłębionej recepcji w Polsce. Na taką obecność i recepcję w polskiej kulturze literackiej — a nie tylko w narodowej kulturze ukraińskiej, w literaturze rosyjskiej czy niemieckiej — Iwan Franko bezsprzecznie zasługiwał (i nadal zasługuje). Uzasadniały to jego obfita polskojęzyczna publicystyka i twórczość powieściopisarska, wniknięcie w kulturę polską i zżycie się z nią.

Wolno ponadto przypuszczać, że życzliwa recepcja pism Franki wśród polskich czytelników zaowocowałaby też z czasem pożytkami dla sprawy ukraińskiej, w tym — lepszym zrozumieniem literatury i kultury ukraińskiej. Gdy zatem uwzględnić te okoliczności, to artykuł *Poeta zdrady* stanowił poniekąd akt autodestrukcji. Był dramatycznym zaparciem się przez autora dotychczasowej postawy i drogi. Pytanie, dlaczego Franko tak właśnie postąpił, ciśnie się tutaj z trudną do odparcia siłą.

Przed opublikowaniem *Poety zdrady* Franko uchodził za pisarza, który sprzyjał dialogowi i współpracy Polaków i Ukraińców. Taki utrwalił się jego wizerunek w opinii. Tymczasem w artykule *Poeta zdrady* dopatrzoneo się gestu pokalania i obrazy „narodowej świętości” w osobie Mickiewicza. Oto Franko, którego uważano za wyraziciela bliskich polskiemu poecie ideałów solidarności uciskanych narodów, wolności, demokracji i sprawiedliwości, odsądzał tego poetę od czci i wiary. Przypisywał mu publicznie intencje i cechy hańbiące.

Tekst *Ein Dichter des Verrathes* Franko napisał w formie artykułu popularno-naukowego. Nadał mu znamiona uargumentowanej — na pozór obiektywnej, aspirującej do ustalenia prawdy — analizy krytycznej i historycznoliterackiej. Jej deklarowanym motywem była rewizja niesłusznych i fałszywych sądów o romantycznym wieszczu. „Mickiewiczowi jako poecie — deklarował Franko — nie chcę przynieść żadnej ujmy”. „Chcę tylko uwydatnić i naświetlić przy pomocy przykładów jeden z głównych motywów jego twórczości — motyw, który wydaje mi się charakterystyczny zarówno dla samego pisarza, jak i dla otaczającej go społeczności”<sup>3</sup>. Franko oskarżył więc utwory Mickiewicza, takie jak *Ballady i romanse*, *Konrad Wallenrod*, *Dziady*, *Pan Tadeusz*, wiersz *Do matki Polki*, o krzewienie „zgubnego jadu (*verderbliches Gift*)” zdrady. Sam występował jako moralista, który odsłania złowrogie zepsucie i tępi je.

---

<sup>3</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*. Oprac. M. Kuplowski, Kraków 1979, s. 61.

Napaść Franki wywołała repliki obrońców Mickiewicza, a jednym z nich był na łamach „Die Zeit” Heinrich Monat. To właśnie Monat stwierdził, że zarzut „gloryfikowania zdrady” był pretekstem dla Franki. Frankę irytowała, jak sugerował Monat, konsekwencja i klarowność postawy ideowej Mickiewicza. Celem ataku były: uosobione w postaci Mickiewicza „umiłowanie wolności (*Liebe zur Freiheit*)”, „rewoltująca zasada duchowej walki z despotyzmem”, walka z „uciskiem narodu przez naród (*mit der Gewalt von Volk zu Volk*)”. Inną przewiną poety była idea „zbratania narodów (*Verbrüderung der Völker*)”<sup>4</sup>. Tym ostatnim punktem, jak się wydaje, Monat trafił w sedno rzeczy.

W owym okresie, kiedy powstawał artykuł *Poeta zdrady* (1897), Franko zmieniał poglądy. Z internacjonalisty i rewolucyjnego demokrata przeobrażał się stopniowo w nacjonalistę. Idea „zbratania narodów” była właśnie ideą, od której odstępował, gdyż kłóciła się z ideologią nacjonalizmu. Ale ten proces zmiany przekonań i sojuszy był zarazem dla Franki niezwykle bolesny i konfliktowy. Stawiał on pod znakiem zapytania jego dotychczasową przeszłość, etykę wierności oraz zaprzeczał pozie niezłomnego „kamieniarza”. Rodził zawikłaną grę sprzecznych uczuć i ocen. Budził przede wszystkim potrzebę samousprawiedliwienia i obrony publicznego *image*.

Jeśli spojrzeć na artykuł *Poeta zdrady* w tej perspektywie, staje się on psychologicznie czytelny. Akt napiętnowania Mickiewicza w wiedeńskim „Die Zeit” był próbą stworzenia moralnego alibi dla politycznej i światopoglądowej ewolucji Franki. Stanowił przesuniętą (w sensie *Verschiebung* Z. Freuda) formę usprawiedliwienia dokonanej — czy raczej: właśnie dokonującej się — metamorfozy ideowej. W przypisanej Mickiewiczowi „zdradzie” Franko moralnie „zabijał” swoje własne, „grzeszne” odbicie. Inaczej mówiąc, sąd nad Mickiewiczem był w sensie psychologicznym — w sposób metaforycznie przesunięty i przekształcony — sądem Franki nad samym sobą. Jego sensem istotnym i głębinowym była osobista oraz ideowa psychodrama Franki. „Zgubny jad (*verderbliches Gift*)” tkwił naprawdę w jego duszy.

Zarzucając zdradę dawno zmarłemu Mickiewiczowi, Franko oczyszczał się jako ten, który w aktualnej zmianie przekonań i sojuszy zaprzeczył ideałowi własnego życia. Uniewinnił się z tego, że „zdradził” według własnych miar etycznych samego siebie. Symbolicznie zrzucił z siebie brzemień izolacji i samotności, jakie stwarza bądź poczucie zdrady (mniejsza o to, czy rzeczywistej, czy tylko, jak u Franki, w istocie urojonej), bądź oskarżenie o nią.

Z kolei wściekła nagonka polskich konserwatystów, jaką Franko wywołał atakiem na Mickiewicza, dawała mu pełną satysfakcję i potwierdzenie własnej niewinności. Była,

---

<sup>4</sup> H. Monat „*Ein Dichter des Verrathes*” (*Eine Entgegnung auf einen Artikel Dr. Iwan Franko*), „Die Zeit” [Wien] 1897 nr 138, s. 120 (22 maja).

paradoksalnie, najcenniejszym darem, jaki Franko mógł ofiarować idei nacjonalistycznej. Niewielkim kosztem i w dodatku na rachunek Mickiewicza Franko stawał się w krótkim czasie symbolem i nieomal męczennikiem tej idei.

## II. WAHADŁO NAMIĘTNOŚCI

Trzeba jednak dla uniknięcia nieporozumień zastrzec się, że powstania artykułu *Poeta zdrady* nie da się objaśnić wyłącznie jednym jedynym motywem psychologicznym. U Franki na decyzję jego napisania i publikacji nałożyło się wiele różnorodnych czynników, nie zawsze zresztą przejrzystych, logicznie ze sobą powiązanych i spójnych. Toteż zajmujemy się w tym miejscu w istocie tylko jednym z wątków, który znalazł się u źródeł omawianego artykułu. Rzuca on światło na ukryty spór światopoglądowy, który Franko toczył z Mickiewiczem i który objaśniał w pewnej mierze gwałtowną napaść Franki na niego.

Jak wiadomo, zwrot ideowy Franki pod koniec XIX w. wyraził się porzuceniem — nie bez zrygawków i załamania — pozycji chłopskiego „socjalisty” i „radykała” oraz zbliżeniem do narodowców, od których różniło go uprzednio wiele poglądów. Zwrot ten uwidocznili spektakularne, nieoczekiwane opuszczenie partii radykalnej M. Pawłyka i przystąpienie 26 grudnia 1899 r. do nowo powstałej partii narodowo-demokratycznej. Franko, wspólnie z M. Hruszewskim, znalazł się na pewien czas w jej władzach<sup>5</sup>.

Decyzje ideowe i polityczne Franki przekładały się w pewnym stopniu na jego postawę i twórczość literacką. Tak więc również poetyckie polemiki, jak świadczył cykl *Pokłony* ze zbioru *Mij Izmarahd* z 1898 r., wskazywały, że Franko podjął „patriotyczną licytację” z narodowcami. Przykładem były m.in. wiersze *Ukrajina mowyt’* czy *Sidohławomu*. Z tej licytacji wynikało, że Franko, poeta, rewolucyjny dialektyk, „nie lubi Ukrainy — z miłości nadmiernej”<sup>6</sup>. Mimo polemicznego ferworu, formuła ta wskazywała naprawdę na zbieżność pozycji Franki i narodowców.

Jego postawę pod koniec XIX i na początku XX w. charakteryzowała zatem huśtawka między radykalnym socjalizmem i radykalnym nacjonalizmem. Określiła ona późniejszy, historycznie podwójny i sprzeczny obraz Franki. Tworzył go, z jednej strony, wizerunek „internacjonalisty” i „rewolucyjnego demokrata” w literaturoznawstwie radzieckim<sup>7</sup> oraz, z

---

<sup>5</sup> M. Hnatiuk *Iwan Franko i nacjonalno-demokratyczna partija w Hałyczyni*, „Ukrajinske Literaturoznawstwo”. Wypusk 60, Lwów 1995, s. 9, 12.

<sup>6</sup> „Ja ż ne liubliu jiji/Z nadmirnoji liubowy”I, w: I. Franko *Zibrannia tworiw u p’iatidiesiaty tomach*. T. 1-50, Kyjów 1976-1980. Tamże, t. 2, s. 185.

<sup>7</sup> Por. O.F. Skakun *Iwan Franko*, Moskwa 1987.

drugiej, uosobienie „narodowego honoru”<sup>8</sup> i „narodowego intelektu”<sup>9</sup> wśród emigrantów ukraińskich. Tymczasem dramatem Franki, jak potwierdzały to jego chwiejne deklaracje i decyzje, był nierozstrzygnięty spór obu tych tendencji — niemożność ich pogodzenia. Ich kolizje oraz brak wyważenia rodziły przerzucanie się ze skrajności w skrajność, z jednej ostateczności — w ostateczność przeciwną.

Rzutowało to również na jego stosunek do spraw polskich. Franko przerzucał się tutaj od haseł „eksperymentowania w pracy na dwóch zagonach” do głoszenia etnocentrycznego hasła „życia dla siebie, bez względu na innych”<sup>10</sup>. W rzeczywistości obie te postawy ideowe — abstrakcyjnego uniwersalizmu (internacjonalizmu) i afirmacji interesu etnicznego — stale współistniały u Franki. Tworzyły dwa konfliktowe nurty w jego psychice oraz osobowości. Rywalizowały ze sobą o pierwszeństwo jeszcze od czasów młodości. Raz przeważała jedna, raz druga. Często — niespójnie i chaotycznie — nakładały się na siebie.

Było zrozumiałe, że Mickiewicz — ideolog „zbratania ludów” i „ogólnoludzkiej zasady solidarności ludów”<sup>11</sup> — stawał się przeciwnikiem Franki, który przechodził na pozycje, jak to określiła współczesna badaczka ukraińska, programowego „myśliciela — filozofa idei narodowej” i „poety nacjonalisty”<sup>12</sup>. Tymczasem Mickiewicz w epoce rozbiorów symbolizował idee odmienne. „Polska w osobie wolnej i niepodległej staje — pisał Mickiewicz w *Składzie zasad* z 1848 r. — i Sławiańszczyźnie dłoń podaje”, „każdemu Sławianinowi, zamieszkałemu w Polszczy, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkim prawo”, „pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim”<sup>13</sup>. Dla Franki pod koniec XIX w. poglądy tego rodzaju stawały się jednak już nie do przyjęcia. W zderzeniu z doświadczeniami galicyjskimi — ze społecznym i kulturalnym uciskiem Ukraińców i matactwami wyborczymi „pańskiej Polski” — brzmiały nieszczerze i nieprawdziwie.

Przechył Franki ku etnocentryzmowi sprawił tedy, że akceptacja uniwersalistycznej postawy Mickiewicza, który głosił „braterstwo i równość Słowian”, była niemożliwa. Postawę Franki odzwierciedlały bowiem sformułowane w kilka lat później zasady: „żyjmy

---

<sup>8</sup> S. Petlura *Statti*, Kyjiw 1993, s. 89.

<sup>9</sup> J. Małaniuk *Knyha spostereżeń. Proza*, Toronto 1996, s. 122-123 oraz jego *Knyha spostereżeń. Fragmenty. Wid Kobzarja do nacji. Studiji i razdumy*, Kyjiw 1995, s. 70.

<sup>10</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 71 (*Poeta zdrady*), s. 86 (*Do przyjaciół galicyjskich [Adama Mickiewicza. 1903]*).

<sup>11</sup> A. Mickiewicz *Dzieła*. Wydanie narodowe, t. 12, Warszawa 1955, s. 244.

<sup>12</sup> O. Zabużko *Filosofija ukraińskojj ideji ta jewropejskijj kontekst: Frankiwskijj period*, Kyjiw 1993, s. 93.

<sup>13</sup> A. Mickiewicz *Dzieła*, t. 12, s. 7-8. W rzeczywistości stanowisko Mickiewicza w omawianych sprawach było o wiele bardziej złożone i niejasne. Zob. na ten temat E. Kasperski *Dialog przeciwko dialogowi. Sprawa dialogu w „Literaturze słowiańskiej” Adama Mickiewicza*, w: *Dialog i dialogizm. Idee — formy — tradycje*, Warszawa 1994.

dla siebie, bez względu na innych”, „liczymy się sami z sobą, szanujemy siebie i własne siły”<sup>14</sup>. Tymczasem Mickiewicz był przecież tym, który w paryskiej „Trybunie Ludów” z całą mocą występował przeciw postawom wyrażonym w hasłach „u siebie i dla siebie”<sup>15</sup>. Okazję do rozprawienia się z tak rozumianą postawą poety stworzyła zbliżająca się rocznica mickiewiczowska.

### III. KRUSZENIE IDOLA. FRANKO I POLACY

Artykuł Franki *Poeta zdrady* poruszył i wzburzył polską opinię publiczną. Jego publikacja poprzedzała uroczyste obchody setnej rocznicy urodzin Mickiewicza i zbiórkę darów na jego pomnik, Franko zaś faktycznie podawał w wątpliwość celowość składania hołdu Mickiewiczowi. Podważał pozycję Mickiewicza jako „apostoła humanizmu i idealizmu”, „największego poety polskiego” oraz „największego bohatera narodowego i wieszczą”<sup>16</sup>. Innymi słowy, Franko zarzucał Polakom, że czczą fałszywe bóstwo poetyckie, które uosabia pustkę, zło moralne, wartości negatywne.

Oskarżał Mickiewicza o zatrucie ogólnoludzkiego poczucia etycznego. „Widzimy, stwierdzał, że Mickiewicz natychmiast po wejściu do literatury objawia w swej twórczości skłonność do opisywania zdrady, zbiegostwa, odszczepieństwa. Musiał dużo nad tym rozmyślać, a także otrzymywać odpowiednio silne bodźce ze strony najbliższego otoczenia, gdyż temat ten pociąga go aż do samego końca działalności poetyckiej”<sup>17</sup>. Bezpośrednio poeta zawinił zaś tym, że — ulegając wpływom „moralnie zgniłego (*moralisch faulen*)” społeczeństwa polskiego — „ustawił na bohaterskich koturnach” i „opromienił blaskiem poetyckiej aureoli” rzeczy „moralnie nieczne i obrzydliwe (*das moralisch Verwersliche und Abstossende*)”. W zakończeniu artykułu Franko wypominał polskiemu społeczeństwu, że „coraz to nowe pokolenia karmi zatrutymi płodami ducha (*mit giftigen Geistesproducten*) poety”<sup>18</sup>. Zarzut „duchowego trucicielstwa” był podparty stosowną analizą poezji Mickiewicza.

Część Polaków odczytała w wystąpieniu Franki obrazę uczuć narodowych oraz czyn polityczny, rozmyślnie — ze względu na publikację w piśmie wiedeńskim i w języku niemieckim — szkodzący dobremu imieniu i sprawie Polski w oczach cudzoziemców. Dostrzegano w nim próbę „zadenuncjowania” Polaków przed Austriakami i Niemcami,

<sup>14</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 86 (*Do przyjaciół galicyjskich [Adama Mickiewicza. 1903]*).

<sup>15</sup> A. Mickiewicz *Dzieła*, t. 12, s. 213, 243.

<sup>16</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 60, 70.

<sup>17</sup> Tamże, s. 61.

<sup>18</sup> Tamże, s. 64, 70.

poparcie dla pruskiej polityki walki z polskością (*Kulturkampf*) oraz chęć zasiania międzynarodowej nieufności do Polaków. Zarzuty takie wysuwano zresztą wobec Franki już wcześniej<sup>19</sup>. Doszukiwano się tedy w jego wystąpieniu na łamach „Die Zeit” niskich pobudek. Nie brakło słów i gestów poniżających osobę Franki.

Reakcje polskie nie były jednolite. Część opinii odcinała się od obraźliwych sformułowań pod adresem Franki i broniła go przed niewybrednymi atakami. Argumentowano, że — jako Ukraińiec („Rusin”) — „zawsze i wszędzie podawał szczerą dłoń do bratniej zgody i współpracy” i że „jest jednym z najgorliwszych rzeczników postępu” w Galicji<sup>20</sup>. Wskazywano, że Franko, patriota ukraiński, nie ma obowiązku czcić na równi z Polakami świętości polskich. Warszawski autor kryjący się pod pseudonimem „patriota polski” stanowczo potępiał „prostackie wystąpienia prasy galicyjskiej”. Domagał się merytorycznej dyskusji nad twierdzeniami Franki o Mickiewiczu oraz bezstronnego „wyświetlenia prawdy”, nawet gdyby okazało się w końcu, że trzeba — z bólem i wstydem — oskarżeniom Franki przyznać rację<sup>21</sup>.

Obrońcy, rzecz jasna, nie podzielali opinii Franki na temat Mickiewicza. Postrzegali głównie błąd w sztuce interpretacji i poetykę literackiego pamfletu. Widziano także w artykule wyraz osobistego kaprysu, „chwilowego rozgoryczenia”<sup>22</sup>. Przyczyn nieporozumienia upatrywano z kolei w tym, że Franko brał odwet na Mickiewiczu w zastępstwie kogoś innego. „Zawinili Badeni i szlachta galicyjska — pisał w liście do Franki Jan Baudouin de Courtenay — a za to Mickiewicz dostał od Pana cięgi”<sup>23</sup>. Ten kluczowy dla Franki mechanizm wynajdywania kozła ofiarnego nie doczekał się jednak pogłębionej metodologicznie analizy. Tymczasem, jak zauważał trafnie de Courtenay, to on właśnie był sprężyną i „tajnym bohaterem” wystąpienia Franki.

Przedstawiciele środowisk postępowych, życzliwych France, tak czy owak byli zakłopotani jego atakiem na Mickiewicza. Poeta romantyczny uchodził w ich opinii za „wzór postępu, wolności, demokracji”, za uosobienie „najlepszej doby rozwoju myśli demokratycznej” w Polsce<sup>24</sup>. Wskazywali, że atakując Mickiewicza, Franko występuje zarówno przeciwko konserwatystom i „reakcji”, jak i przeciwko siłom demokratycznym, przyjaznym Ukraińcom i otwartym na postulaty „wyrównania różnic między obu narodowościami”. Dostrzegano

---

<sup>19</sup> T. Romanowicz *Domowe sprawy Rusinów*, „Nowa Reforma” 1895 nr 226. Por. także I. Franko *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi. Napisał Dr.* Lwów 1895.

<sup>20</sup> *Głosy akademickiej młodzieży w sprawie dra Iwana Franki*, Lwów 1897, s. 18.

<sup>21</sup> Patriota polski [pseudonim] *Od wydawcy*, w: I. Franko *Poeta zdrady (Ein Dichter des Verrathes)*, Warszawa 1897, s. 5-7.

<sup>22</sup> *Głosy akademickiej młodzieży w sprawie dra Iwana Franki*, s. 22.

<sup>23</sup> Cyt. wg M. Kuplowski *Wstęp*, w: I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 5-41; tamże, s. 35.

<sup>24</sup> Tamże, s. 22.

jednak w tym ataku także sygnał zmiany dotychczasowej postawy Franki. Stwierdzano przesunięcie akcentów z walki o reformy ustrojowe w Galicji na demagogię narodowościową. Utrzymywała się niepewność, jaką ostatecznie postawę zajmie Franko, ku jakiej opcji się skłoni.

Przeważała troska, że — jak to określił wiele lat później J. Małaniuk — „treściwie ukraińska, niesmaczna demagogia humanistyczna”<sup>25</sup> zaprezentowana w artykule *Poeta zdrady* równała się w skutkach odwodzeniu Ukraińców od wspólnej z Polakami walki przeciwko zaborcom, tj. przeciwko monarchii Habsburgów i Romanowów. Zapowiadała zwrócenie się obu społeczności przeciwko sobie (ku radości władz carskich i cesarskich). Kierowano tedy do Franki pytanie, czy jego artykuł należy uważać „za dowód stanowczego zerwania z ruchem postępowym”, czy też „za krok chwilowy”<sup>26</sup>. Już to pytanie wskazywało, jak niepokojąco dwuznaczne było wystąpienie Franki, jak odbiegało od utrwalonego dotąd w opinii jego publicznego wizerunku.

Publiczny obraz Franki — wcześniej zwolennika partnerskiej współpracy Ukraińców i Polaków — ulegał pod wpływem artykułu *Poeta zdrady* przemianie. W to właśnie trudno było uwierzyć tym, którzy znali go z lat pracy w redakcji „Kuriera Lwowskiego” i z pisanych po polsku utworów.

Jeszcze bowiem niedawno wyznawał on w napisanej po polsku broszurze *Nieco o stosunkach polsko-ruskich* (1895):

Wychowany w szkołach polskich, wykarmiony literaturą polską na równi z innymi, tyłu węzłami czuję się związanym ze społeczeństwem polskim, że ich zerwanie bardzo dużo by mię kosztowało. Tyłu mam między Polakami przyjaciół, którzy darzą mię swym zaufaniem, tak wiele radosnych bolesnych wspomnień wiąże mię z nimi, tak wiele im zawdzięczam i tak szczerze im w miarę możliwości odwdzięczyć się jestem gotów, że wmawianie we mnie nienawiści ku wszystkim Polakom brzmi w moich uszach jak jakaś wiadomość z innego świata<sup>27</sup>.

Dla polskich przyjaciół artykuł *Poeta zdrady* — opublikowany zaledwie w dwa lata po napisaniu powyższych słów — był „aktem wdzięczności” trudnym do zaakceptowania. Odsłaniał mroczne zakamarki psychiki Franki: kłębiące się w niej konflikty, tłumione i zepchnięte w podświadomość urazy, ślepe agresję.

Artykuł ten stworzył sytuację nieodwracalną dla Franki. Mimo argumentów wytykających mu nieściskości i bezzasadność wniosków, mimo oburzenia z powodu, jak wówczas pisano,

<sup>25</sup> J. Małaniuk *Knyha spostereżeń. Fragmenty. Wid Kobzarja do naciji. Studiji i razdumy*, s. 14.

<sup>26</sup> *Głosy akademickiej młodzieży w sprawie dra Iwana Franki*, s. 22.

<sup>27</sup> I. Franko *Nieco o stosunkach polsko-ruskich. Odpowiedź p. T. Romanowiczowi*, s. 29.

„oczerniania dobrego imienia polskiego poety”, Franko w istocie rzeczy podtrzymał zajęte w nim stanowisko w replice *Meine „Fälschungen”*<sup>28</sup>, gdzie odpowiadał na krytykę Heinricha Monata<sup>29</sup>. Jego późniejsze wypowiedzi — głównie w korespondencji — raczej uzasadniały i usprawiedliwiały to stanowisko, niż je odwoływały lub istotnie korygowały. Próba jego szerszego i bardziej wyważonego uzasadnienia była m.in. analiza listu Mickiewicza z 1832 r. *Do przyjaciół galicyjskich*<sup>30</sup>.

Uzmysławiała ona, że u podstaw artykułu *Poeta zdrady* tkwiły znacznie głębsze historyczne przesunięcia i przewartościowania, niż można było je odsłonić w gorączce doraźnych polemik. Istotę ich stanowiło załamywanie się światopoglądu uniwersalistycznego, racjonalistycznego, oświatowo-moralizującego i reformistycznego, który dominował w drugiej połowie XIX w.<sup>31</sup> U progu XX w. chaotycznie narastały tendencje jawnie skrajne, podrywające zastane stosunki. Iwan Franko, czuły barometr nastrojów epoki, tendencjom tym ulegał i dawał im wyraz swoimi zachowaniami i utworami.

Na tym tle rysują się również braki wielu dotychczasowych ujęć stosunku Franki do Mickiewicza i spraw polskich. Trudno zgodzić się z dawnymi ocenami polskich badaczy Mariana Jakóbca i Mikołaja Kuplowskiego, że Franko „całą ostrość zagadnienia narodowościowego w Galicji [...] pojmował i wyjaśniał z pozycji internacjonalizmu”<sup>32</sup>. Nie przekonują także niektóre sądy współczesne. Usprawiedliwiają one wystąpienie Franki tym, że było ono „krzykiem bólu i żalu w niestosownej formie eseju popularno-naukowego”<sup>33</sup>. Usprawiedliwianie zniekształca jednak analizę historyczną i zamienia ją w upust emocji. W analizie tej tymczasem chodzi raczej o to, by emocje wyjaśniać, a nie o to, by przenosić je w czas teraźniejszy.

#### IV. KŁOPOTY Z TOŻSAMOŚCIĄ

W przekroju całej biografii Franki stosunek do Mickiewicza charakteryzowało zarówno poczucie niezwykłej bliskości, jak też — dramatyczna ucieczka od tej bliskości, próby odepchnięcia polskiego poety na „bezpieczną odległość”. Harold Bloom utożsamiał tego

<sup>28</sup> I. Franko *Meine „Fälschungen”*, „Die Zeit” 1897 nr 139, s. 135-136 (29 maja).

<sup>29</sup> H. Monat „*Ein Dichter des Verrathes*” (*Eine Entgegnung auf einen Artikel Dr. Iwan Franko*), „Die Zeit” 1897 nr 138, s. 119-123 (22 maja).

<sup>30</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 76-89.

<sup>31</sup> T. Hundurowa *Ukrajnińskij modern: wid kulturnoji totalnosti do kulturnoji dyferenciaciji*, w: *Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26-29.08.1996*, Kyjiw 1996, s. 424-425.

<sup>32</sup> M. Jakóbiec *Iwan Franko*, Warszawa 1958, s. 54; M. Kuplowski *Wstęp*, w: I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 11.

<sup>33</sup> H. Hrabowycz *Iwan Franko i Adam Mickiewicz*, w: *Iwan Franko i switowa kultura. Materiały miżnarodnoho sympoziumu UNESCO. Lwiv 1990, 11-15 weresnia 1986 z.*, t. 1, Kyjiw, s. 139.

rodzaju zachowanie z „lękiem przed wpływem”, przed naśladownictwem i powtarzaniem się<sup>34</sup>. Postawa taka maskuje często ów lęk zaparciem się wpływu, skandalizującym sprofanowaniem („opluciem”) jego źródła. Czy z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia u Franki? Nie sposób z góry odrzucić takiego wyjaśnienia. W tym miejscu wypada ograniczyć się do zasygnalizowania problemu.

Faktem jest, że artykuł *Poeta zdrady* stanowił w kategoriach aktów mowy<sup>35</sup> rodzaj podwójnego „ostrzeżenia”. Kierowało się ono — za pośrednictwem „Die Zeit” i międzynarodowej opinii publicznej — „do” Polaków, a zarazem stanowiło ostrzeżenie „przed” Polakami. Naród polski ostrzegał Franko przed „truciznami (*giftige Geistesproducte*)”, jakie sączyła poezja Mickiewicza, jakie wsiąkały w psychikę społeczeństwa polskiego i wyrządzały mu niepowetowane szkody moralne. Franko ubolewał przecież, że *Konrad Wallenrod* — „to przejmujące grozą arcydzieło (*grausige Meisterwerk*)” — „figuruje we wszystkich podręcznikach szkolnych i od dziesiątków lat sączy zgubny jad (*verderbliches Gift*) w dusze polskiej młodzieży”<sup>36</sup>. Troska Franki o „dusze polskiej młodzieży” stanowiła jedno z uzasadnień ataku na Mickiewicza. Podkreślała szlachetne intencje przyświecające misji zdemaskowania tego poety.

Międzynarodową opinię Franko ostrzegał z kolei w „Die Zeit” przed Polakami, tj. przed społeczeństwem zatrutym poezją, skłonnym do zdrady. Poezja ta stanowiła bowiem zarówno wytwór społeczeństwa (gdyż według Franki Mickiewicz upoetyzował zdradę właśnie pod jego bezpośrednim wpływem i naciskiem), jak też zabójczy środek — na zasadzie sprzężenia zwrotnego — oddziaływania na nie i dalszego rozkładania go od wewnątrz.

Ta argumentacja wikłała jednak Frankę w antynomie. Jeśli działał on w dobrej wierze — a trudno dopuścić, że było inaczej — musiał przyjąć, że oddawał w istocie Polakom zbawienną przysługę. Odślaniał bowiem w Mickiewiczu zło, które sami Polacy w zaślepieniu przeoczyli. Pograżenie Mickiewicza mogło tedy uratować Polaków przed skutkami dalszego rozczytywania się w „zatrutej zdradą” poezji, ze wszech miar szkodliwej moralnie. Taki był pragmatyczny sens ostrzeżenia Franki.

Gdyby przychylić się do powyższej interpretacji, upadałoby posądzenie Franki o narodowy radykalizm. Jako narodowy radykał, Franko prawdopodobnie cieszyłby się z tego, że Polacy, jak głosili narodowcy ukraińscy, od stuleci „kolonizatorzy” i „okupanci” na autochtonicznej

---

<sup>34</sup> H. Bloom *Lęk przed wpływem. Teoria poezji*, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*. Oprac. H. Markiewicz, t. IV, cz. 2, Kraków 1992.

<sup>35</sup> J.L. Austin *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, Warszawa 1993.

<sup>36</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 68.

Ukrainie, rozczytują się w deprawującym ich moralnie poezjach. Pokusa *Schadenfreude* byłaby nieodparta.

Gdy jednak założyć działanie Franki w dobrej wierze, to artykuł *Poeta zdrady* w jednej z jego warstw stanowiłby głębinowy wyraz swoistego, perwersyjnie przesuniętego (we Freudowskim znaczeniu *Verschiebung*) zafascynowania Franki polskością oraz zasłonięty polemiką ślad identyfikowania się z nią. Modyfikowałoby to dotychczasowe interpretacje stosunku do Mickiewicza. Postępowanie Franki wynikałoby z przyjęcia wobec Mickiewicza postawy rywala i konkurenta. Demaskując Mickiewicza jako „truciciela”, Franko zabiegał o detronizację „fałszywego idola” i miano prawdziwego „wzbawiciela Polaków”. W innym wypadku musiałby przyznać wobec siebie i własnego sumienia, że działa w złej wierze i „świadczy fałszywie” przeciwko Mickiewiczowi.

Wskazywałoby to, że podświadomie Franko (urodzony z matki Polki, Marii z domu Kulczyckiej) mógł czuć się szczątkowo — gdzieś w głębinach i zakamarkach psychiki — „kimś innym” niż wyłącznie Ukraińcem. Wiele argumentów potwierdzałoby ten pogląd. Cztery z nich wydają się najważniejsze: 1) obfita twórczość literacka w języku polskim, by wspomnieć tylko powieści *Lelum i Polelum* czy *Dla ogniska domowego*, 2) długoletnia współpraca z polskimi pismami (z „Prawdą” Świętochowskiego, „Przeglądem Społecznym” Wysłoucha, „Przyjacielem Ludu”, „Głosem”, „Przeglądem Tygodniowym”, „Atheneum”, petersburskim „Krajem”, „Kurierem Lwowskim” Rewakowicza i innymi pismami), 3) bliskie związki ideowe i towarzyskie z wieloma Polakami (by z kolei wymienić tu korespondencję z Orzeszkową i przyjaźń z Kasprowiczem) oraz 4) usilne, długotrwałe starania erotycznomatrymonialne o względy dwóch polskich szlachcianek: Józefy Dzwonkowskiej i Celiny Żurowskiej. Powodowały one u Franki — w wyniku odtrącenia go — kompleksy i rozstroje emocjonalne<sup>37</sup>. Również wyznania zawarte w szkicu *Nieco o sobie samym* (słowa: „nie kocham Rusinów”, „nawet Rusi naszej nie kocham”) uprawdopodobniały powyższą interpretację.

Problem ten należy postrzegać jednak we właściwej proporcji i perspektywie. Wielonarodowa, zróżnicowana socjalnie i kulturowo rzeczywistość habsburskiej Galicji sprzyjała z natury rzeczy kryzysom i rozstrojeniu tożsamości poszczególnych jednostek, zwłaszcza wśród inteligencji. Franko wydaje się postacią w tych warunkach typową. Dysonanse pełnionych przez niego ról — artysty, ideologa, polityka, moralisty, uczonego, publicysty, męża, głowy rodziny, kochanka itd. — dodatkowo przyczyniały się do

---

<sup>37</sup> Ł. Bondar „*Tak ciłkom tycho...*” (do wzajemyn I. Franka z O. Biłynskoju), „Ukrajnińskie Literaturoznawstwo”. Wypusk 60, Lwów 1995, s. 29-30.

rozchwiania osobowości. W sytuacji spiętrzenia napięć prowadziły do reakcji nieobliczalnych, schizoidalnych lub paranoicznych. Paradoksalnie świadczyły jednak o intensywności przeżywania spraw, które skupiały na sobie jego zainteresowanie, i o bogactwie osobowości.

Urazy w psychice i zachowaniach Franki pozostawiały liczne „odtrącenia” i upokorzenia. Należały tu niepowodzenia twórcze (w konkursach na utwory), rozczarowania naukowe (w staraniach o katedrę na Uniwersytecie Lwowskim), porażki polityczne (w zabiegach o mandat poselski), czy zawody erotyczno-matrymonialne. Musiały też przenosić się na reakcje w innych, nawet odległych sferach życia. Być może, to one właśnie objaśniają postępowanie Franki wobec „ruskiej” żony arystokratki, Olgi Chorunżyńskiej, które przywiodło ją do choroby psychicznej. Zresztą choroba nawiedziła pod koniec wieku samego Frankę. Z pewnością kumulacja przeszkód rzutowała na rozproszenie jego diagnoz i decyzji.

Frankoznawcy niejednokrotnie objaśniali opublikowanie artykułu *Poeta zdrady* podanymi przyczynami. Ba, szukano ich nawet w „intrygach polskich”<sup>38</sup>. Przyczyny te nie tłumaczą jednak faktu, że deklarowaną intencją ataku na Mickiewicza była troska o dobro Polaków, a nie chęć wyrządzenia im szkody.

Hryhorij Werwes poszukiwał w *Poecie zdrady* kostiumowego „pamfletu politycznego”<sup>39</sup>. Utrzymywał, że nawiązania do Mickiewicza stanowiły jedynie zasłonę dla ataku na Badeniego, ówczesnego namiestnika cesarskiego w Galicji, i na jego otoczenie. Miała o tym świadczyć „paralela między hrabią Badenim a bohaterem *Konrada Wallenroda*” oraz zbieżność nazwisk profesora Halbana (Blumenstocka), urzędnika Badeniego, z Halbanem z *Konrada Wallenroda*. Na tej podstawie Werwes „mitem” nazwał pogląd o zerwaniu Franki z Polakami i o jego negatywnym stosunku do Mickiewicza.

Otóż Werwes trafnie zauważył, że artykuł *Poeta zdrady* „zerwaniem” z Polakami — jak tego gorąco pragnęli narodowcy — bynajmniej nie był, a w każdym razie nie był „zerwaniem” ostatecznym. Poza argumentami już przytoczonymi świadczyło o tym żywe, głęboko osobiste zainteresowanie Franki sprawami polskimi także po 1897 r. Jednakże nie było we wspomnianym artykule — wbrew sugestii badacza — „paraleli” między Badenim i postacią Konrada Wallenroda. Gdyby ona istniała, artykuł Franki byłby niezamierzoną pochwałą Badeniego, a nie jego krytyką, gdyż Wallenrod w utworze Mickiewicza był bohaterem ze wszech miar pozytywnym: uosobieniem miłości ojczyzny, człowiekiem gotowym poświęcić dla niej wszystko, łącznie z miłością do żony i własnym życiem. Franko

<sup>38</sup> A. Franko-Kluczko *Iwan Franko i joho rodyna. Spomyny*. Toronto 1956, s. 44-45.

<sup>39</sup> H. Werwes *Tam, gdzie Ikwy srebrne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, Warszawa 1972, s. 164-165.

był tego świadom, a ponadto Wallenrod stanowił w jego argumentacji zaledwie jeden z przykładów przypisywanej Mickiewiczowi „gloryfikacji zdrady (*Verherrlichung des Betrugers*)”.

Pokazuje to, że próby odczytania artykułu *Poeta zdrady* wyłącznie jako publicystycznego lub politycznego kamuflażu prowadziły na manowce. Podejmowano je zwykle w celu zbagatelizowania przerysowań, jakich Franko dopuszczał się w omawianym artykule wobec poezji Mickiewicza. Nie chciano przyjąć do wiadomości faktu gwałtownej i bezpardonowej napaści na polskiego poety. Podważał on propagowany w radzieckim literaturoznawstwie schemat o „przyjaźni i bliskości dwóch genialnych poetów dwóch bratnich narodów”. Rzec w tym, że schemat ten miał niewiele wspólnego z dramatycznymi realiami historycznymi i psychologicznymi komplikacjami Franki.

Otóż Mickiewicz nie był dla Franki jedynie pretekstem i parawanem namiętności, których rzeczywiste źródła i przyczyny znajdowały się daleko, zupełnie gdzie indziej: w Badenim, Halbanie itp. Koląca, „Mickiewiczowska zadra” tkwiła u Franki znacznie głębiej i boleśniej, niż Werwes to przedstawił. Stosunek Franki do Mickiewicza miał charakter osobisty, niejako prywatny, a komplikacje te sięgały, jeśli zawierzyć wyznaniom Franki, jeszcze czasów gimnazjalnych.

## V. TROPAMI „HERETYCKICH EGZEGEZ” FRANKI

Złożoność stosunku do Mickiewicza ukazują relacje i wyznania samego Franki. Oddajmy więc słowo pisarzowi:

...ośmielam się — wyznawał Franko we wspomnianym artykule *Poeta zdrady* — wypowiedzieć tu parę heretyckich myśli o „największym polskim poecie”, jakie nie dają mi spokoju już od c z a s ó w g i m n a z j a l n y c h [wyróż. — E.K.]. Ukończyłem mianowicie polskie gimnazjum i nauczyciele polecali mi zawsze Mickiewicza jako najwspanialszą lekturę, wiersze jego znajdowały się w wypisach szkolnych, musieliśmy dokładnie znać życiorys tego poety i treść jego najwybitniejszych dzieł, rocznica jego urodzin była uroczyście obchodzona przez młodzież szkolną — słowem, przyzwyczajono nas czcić Mickiewicza jako jednego z największych herosów ducha i jego słowa, jako emanację geniuszu, uważać za święte (*und seine Worte als den Ausfluss des grössten Genius heilig zu halten*).

I dalej pisał Franko:

Do dziś pamiętam, jak z wrodzonej przekory w jakimś wypracowaniu wystąpiłem przeciwko tej adoracji Mickiewicza i jeden z jego wierszy, stanowiący temat zadania, zinterpretowałem w taki sposób,

że nauczyciel literatury polskiej na podstawie tego wypracowania wniósł przeciwko mnie formalne oskarżenie do władz szkolnych i za swoją heretycką egzegezę (*für meine häretische Exegetik*) dostałem dobrze po uszach od dyrektora. Od tego czasu Mickiewicz zawsze wydawał mi się dość osobliwym świętym (*ein ziemlich sonderbarer Heiliger*), a wnikliwe przestudiowanie jego dzieł zebranych przekonało mnie później, że w swym chłopięcym wyczuciu miałem całkowitą słuszność<sup>40</sup>.

Opowiedziana historia potwierdzała, że postać Mickiewicza tkwiła drażliwie w pamięci Franki od czasów młodości. Pozwala to przypuszczać, że aktualna walka polityczna w Galicji, inaczej niż to Franko przedstawiał w liście do Jana Baudouina de Courtenay z lutego 1898 r.<sup>41</sup>, była jedynie dogodną okazją, by załatwić stare, zapiekłe porachunki z Mickiewiczem, a nie rzeczywistym powodem wystąpienia w „Die Zeit”. Z tego punktu widzenia artykuł *Poeta zdrady* stanowił odwleczony o dwadzieścia lat akt zemsty na Mickiewiczuz.

Uderza w przytoczonym wyznaniu Franki, że pierwotnym obiektem jego sprzeciwu była kanonizacja Mickiewicza w polskiej, patriotycznie usposobionej społeczności galicyjskiej, która — analogicznie zresztą jak to dzieje się dzisiaj na Ukrainie wobec samego Franki — kreowała go na „świętego (*Heiliger*)”. Tu tkwiła zadra, jedno z bolących „nakłuć” w stosunku Franki do Mickiewicza.

Poeta ten budził agresję Franki nie tylko ze względu na to, co sam z siebie uczynił, lecz ze względu na to, kim stał się dla otoczenia i co czyniono z nim w galicyjskiej szkole. Frankę wyraźnie bodło i bolało to, że Mickiewicza adorowano, czczono, uważano za „wielkiego poetę” i „herosa ducha”. Jednym z realnych motywów niechęci Franki do Mickiewicza była tedy, jak wszystko na to wskazuje, wspomniana wcześniej „zastygła w czasie” zawiść o powodzenie rywala.

Gdy zatem spojrzeć na *Poetę zdrady* pod kątem przytoczonej relacji z czasów drohobyckiego gimnazjum, to artykuł ten wydaje się w istocie — zważywszy na datę powstania, rok 1897 — aktem regresji, powrotem Franki do przeszłości. Stanowi powtórzenie sytuacji „heretyckiej egzegezy” z czasów gimnazjalnych. Można by sądzić, że „obsmarowanie” Mickiewicza było dla Franki upustem długo hamowanych emocji, zrzućciem z siebie gniołącego brzemienia. Mickiewicz — przypomnijmy raz jeszcze — zmarł na wygnaniu w 1855 r. Z polsko-ukraińskimi waśniami w Galicji z końca XIX w. nic go nie łączyło. Polemika z nim była w tej sytuacji działaniem zastępczym względem czegoś, co tkwiło w samym France.

---

<sup>40</sup> „Die Zeit” 1897 nr 136; I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 60-61.

<sup>41</sup> M. Kupłowski *Wstęp*, w: I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 36 oraz I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 71.

Było zrozumiałe, że gimnazjalista Franko zwracał się przeciwko „świętości” i zdobywał się buntowniczo na „heretyckie egzegezy”. Jednakże u młodego Franki występowała także potwierdzona naśladownictwem fascynacja poezją Mickiewicza<sup>42</sup>. Jawił się on tedy drohobyckiemu gimnazjaliście w podwójnej roli. Był legendą, postacią fascynującą, działającą na młodzieńczą wyobraźnię. Uosabiał wzór poezji romantycznej, jej spełniony ideał. Z drugiej strony, Mickiewicz był także tym, który już wcześniej i pierwszy napisał urokliwe wiersze, jakie zapewne drohobycki gimnazjalista pragnął sam napisać, pod których czarem, jak świadczyła wczesna twórczość, pozostawał. Winy takiej Franko poeta poecie Mickiewiczowi nie mógł darować.

Interesujące były wynurzenia Franki, że kara szkolna za „heretyckie wypracowanie” na temat Mickiewicza wywołała i utrwaliła w nim niechęć właśnie do poety, a nie, jak należałoby tego oczekiwać, do karzącego go nauczyciela i do dyrektora szkoły. Podobnie narodowa i literacka kanonizacja Mickiewicza pod koniec wieku spowodowała u Franki furję gniewu nie na sprawców kanonizacji, lecz na jej obiekt, zmarły prawie pół wieku wcześniej.

U Franki pojawiło się zatem rozszerzenie i przeniesienie negatywnej reakcji z dziedziny recepcji na postać i twórczość Mickiewicza, a następnie na społeczność, której Mickiewicz był członkiem. Interpretacja zjawisk w wydaniu Franki wyraziła się w odwróceniu rzeczywistych zależności między przyczyną i skutkiem oraz w przeniesieniu potępienia z winowajcy (jako przyczyny zła) na ofiarę (czyli na skutek tego zła).

Dekanonizacja Mickiewicza, jak unaoczniały to artykuł Franki *Poeta zdrady* i nieco późniejsza broszura *Do przyjaciół galicyjskich. Próba analizy*, była tedy krzywym zwierciadłem kanonizacji, jej odwróceniem. Poetyka artykułu *Poeta zdrady* była bowiem w istocie poetyką profanacji. Różniła się od kanonizacji pod względem znaku wartości, ale kontynuowała jej „technikę działania”.

Jej psychologiczna zasada sprowadzała się do przeniesienia zarzutów „zdradliwego wallenrodyzmu”, jakie kierowano uprzednio do samego Franki (T. Romanowicz), na ideał i obiekt czci tych, którzy je formułowali, czyli na Mickiewicza. Ten mechanizm „odwracania sytuacji” był, trzeba tu podkreślić, głęboko osadzony w postępowaniu i pisarstwie Franki. Tworzył w nim jeden z centralnych tropów. Wymagałby on osobnej, pogłębionej analizy.

## VI. W SZPONACH POLITYCZNEJ AKTUALNOŚCI

---

<sup>42</sup> H. Werwes *Tam, gdzie lkw srebne fale płyną. Z dziejów stosunków literackich polsko-ukraińskich w XIX i XX wieku*, s. 154.

Franko, jak się wydaje, trafnie dekonspirował niektóre aktualne aspekty i funkcje patriotycznej kanonizacji Mickiewicza. Otóż wysuwała ona na pierwszy plan „nieprzemijające” zasługi poety romantycznego, ale często zasłaniała nimi historyczne niedostatki jego twórczości i działalności. Dawała efekty „brązownicze”.

Z drugiej strony, kult patriotyczny kamuflował także różnorodne polskie interesy polityczne, odnoszące się do współczesności i sytuacji z końca XIX w. Tymczasem akt profanującej dekanonizacji w wykonaniu Franki pośrednio uderzał właśnie w te podteksty aktualne. Zderzał je z radykalnie odmiennymi interesami politycznymi i kulturalnymi Ukraińców, które uformowały się w drugiej połowie XIX w. i które ówczesna polska społeczność galicyjska ignorowała.

Franko wydobywał mianowicie to, że rocznicowe pochwały patriotyzmu Mickiewicza stawały się dla polskiej opinii publicznej współczesną gloryfikacją I Rzeczypospolitej, jej minionej świetności, tradycji, a przede wszystkim — terytorialnego posiadania. Idealizowały one dziedzictwo Polski szlachecko-magnackiej, szczerze przez Frankę znienawidzonej, obwinianej zazwyczaj o nieszczęścia, jakie w przeszłości spadły na Ukraińców.

Postrzegana w tej perspektywie przez Frankę kanonizacja Mickiewicza pośrednio usprawiedliwiała ucisk narodowy, społeczny i kulturalny Ukraińców, który był realnym spadkiem I Rzeczypospolitej szlacheckiej. Ucisk ten — jako dziedzictwo przeszłości — trwał także według Franki współcześnie, choć I Rzeczpospolita i w ogóle państwowość polska nie istniały już od ponad stu lat, a Polacy i Ukraińcy byli na równi ofiarami zaborów i obywatelami państw zaborczych. Ten fakt z kolei zdawał się Franko ignorować.

Dekanonizacja Mickiewicza w artykule *Poeta zdrady* stanowiła zatem w planie aktualnym i pragmatycznym rodzaj polemiki z kanonizacją. Była jednocześnie z nią wewnętrznie związana, niejako od niej zależna. Franko, paradoksalnie, w tym sensie był jedną z ofiar kanonizacji i formowanego w jej obrębie i za jej sprawą polskiego mitu „zmartwychwstania narodowego w dawnym ciele”, czyli w granicach sprzed pierwszego rozbioru Polski w 1772 r.

Jego żywiołowe wzburzenie płynęło, być może, stąd, że pamiętał on słowa Mickiewicza ze *Składu zasad*, że „Polska zmartwychwstaje w ciele, w którym cierpiała i złożona została w grobie przed stu laty”<sup>43</sup>. Franko, patriota ukraiński, słów takich nie mógł wybaczyć Mickiewiczowi.

Osobnego omówienia wymaga w tym kontekście retoryka antyszlachecka u Franki. Przenosiła się ona również na aktualne kwestie polityczne i narodowościowe. Polscy (z epoki

---

<sup>43</sup> A. Mickiewicz *Dzieła*, t. 12, s. 7.

Polski Ludowej) i radzieccy badacze poddawali zwykle cenzurze pochodzące z różnych epok wiersze typu *Liacham, Ne pora, Rozwywaj sia ty wysokyj dube czy Napered!*<sup>44</sup>. Wiersze te świadczyły, że „polskość” w przekroju całej biografii Franki stanowiła pierwiastek ambiwalentny i wybuchowy. Budziła całą gamę sprzecznych uczuć — od fascynacji do nienawiści. Niewiele miała natomiast wspólnego ze sztywnym, oficjalnym wizerunkiem Franki — internacjonalisty.

## VII. PIĘTNO PRZENIEWIERSTWA

Opinie, jakie Franko w artykule *Poeta zdrady* formułował o poezji Mickiewicza, na ogół rozmięły się z historycznoliteracką rzeczywistością. Twierdzenie „o wpływach moralnie zgniętego otoczenia (*Einflüsse der moralisch faulen Umgebung*)” na Mickiewicza mogło sugerować na przykład niemieckiemu czytelnikowi, że poeta obracał się w jakichś podejrzanych kręgach. „*Konrada Wallenroda* — pisał Franko w „*Die Zeit*” — poeta napisał w Rosji (w Odessie i Moskwie), gdzie po krótkim pobycie w więzieniu wileńskim znalazł się na zesłaniu”<sup>45</sup>. Brak wzmianki o powodach uwięzienia i zesłania stwarzał — na tle wcześniejszej tezy o „wpływie moralnie zgniętego otoczenia” — sugestię, że Mickiewicz został uwięziony i zesłany za czyny niegodne. Niewiele z tych sugestii zmieniały korekty Franki w odpowiedzi na artykuł H. Monata<sup>46</sup>.

Franko pominął bowiem patriotyczną działalność Mickiewicza i jego „otoczenia” w okresie wileńsko-kowieńskim oraz polityczne represje carskiego namiestnika Nowosilcowa, gdyż zrujnowałoby to kreowany przez niego wizerunek Mickiewicza jako gloryfikatora zdrady. Ale pominięcia i uproszczenia Franki dotyczyły przede wszystkim samego motywu zdrady w poezji Mickiewicza.

Otóż motyw zdrady, jak wykazywano to już wiele razy, należał w poezji romantycznej do repertuaru powszechnie eksploatowanego. Sytuacje zdrady — antytezy wobec rycerskiego ideału wierności, podziwianego przez romantyków w poezji średniowiecznej — pociągały ich wyobraźnię. Lubowali się w kontrastach i tragicznych kolizjach wartości, wywołujących u czytelnika przeżycie *katharsis*. Nie brakowało tego rodzaju motywów u Byrona, Schillera, Goethego, Puszkina, Wiktora Hugo, licznych pisarzy polskich i ukraińskich<sup>47</sup>. Nie brakowało ich także u samego Franki.

---

<sup>44</sup> I. Franko *Z werszyn i nyzyn. Zbirnyk poezij Iwana Franka. 2 dopownene wydannja*, Lwów 1893, s. 73-75 oraz *Iz lit mojej mołodosti. Zbirka poezij Iwana Franka z p'iatilittia 1874-1878*, Lwów 1914, s. 18-20 (*Napered*).

<sup>45</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 61 oraz 65.

<sup>46</sup> Zob. przyp. 28 oraz 29.

Tymczasem motyw ten był u niego, jak pokazywały utwory, łącznie ze znanym poematem *Pochoron*, traumatycznie zagęszczony, „wybuchowy”, naładowany emocjami. U Franki zagęszczenie to wynikało dodatkowo z nakładania się sprzecznych imperatywów moralnych. Jednym był podzielany przez niego imperatyw konformizmu wspólnotowego, bezwzględnie potępiającego samowolne oddalenie się od „gromady” (*Zachar Berkut*), a drugim — romantyczny imperatyw indywidualnej i artystycznej swobody, rozgrzeszającej z łamania zbiorowego konformizmu.

Franko obsesyjnie wyolbrzymiał także znaczenie tego motywu u Mickiewicza. Tracił z oczu jego literacki kontekst i artystyczną umowność. Traktował go „naiwnie”, naturalistycznie, jako żywy konkret egzystencjalny, moralny i psychospołeczny. By dowieść z góry założonej tezy o „niemoralnej” gloryfikacji zdrady u Mickiewicza, kładł bez wahania na szalę elementarną filologiczną rzetelność i własne dobre imię badacza.

Tam, gdzie było na przykład u Mickiewicza potępienie zdrady, Franko przekonywał czytelników „Die Zeit”, że szło o jej apoteozę. Inne utwory z kolei pomijał, dotyczyło to na przykład ballady *Lilie*, w której, zgodnie z moralnością ludową, zdrada zostaje przykładowo i surowo ukarana. Przejawem rzekomej „gloryfikacji zdrady” były według niego nawet niewinne ballady *Rybka* i *Świtezianka*, gdzie, jak to zresztą wynikało z jego własnego streszczenia, zdrada (miłosna) zostaje potępiona i przykładowo ukarana. Także widoczna w tych balladach fantastyka nie powstrzymała Franki przed oskarżeniem Mickiewicza o „zwyrodnienie smaku artystycznego (*Geschmacksverirrung*)”<sup>48</sup>.

Nawet koronny argument Franki wytoczony przeciwko Mickiewiczowi — opowieść historyczna *Konrad Wallenrod* świadczyła naprawdę o czymś zupełnie przeciwnym niż to, co przypisywał jej Franko. Stanowiła ona programowy, romantyczny manifest patriotyzmu. Kreśliła obraz bezgranicznej, ofiarnej miłości do ojczyzny. W żadnym razie nie była jednak manifestem zdrady, jeśli nawet twierdzili tak niektórzy romantycy, niechętni autorowi.

Z wymuszonej eksterminacją Litwinów i wojenną koniecznością przemiany rycerza Alfa w „podstępny” Wallenroda wynikała u Mickiewicza moralna klęska tego typu przemiany, a nie jej triumf. Jeśli opowieść Mickiewicza zasługiwała na krytykę, to właśnie ze względu na jednostronny, przesadny ideał patriotycznej wierności ojczyźnie, a nie na pochwałę „zdrady patriotycznej”, co zarzucał jej Franko. Opowieść ta zresztą jednoznacznie potępiała zdradę, rozumianą jako współpraca z wrogiem przeciwko swoim, przeciwko rodakom. Jasno

<sup>47</sup> L. Masenko *Tema nacionalnoji zrady w dramatycznych poemach Łesi Ukrajinky*, w: *Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26-29.08.1996*, s. 412-419. Zob. także: O. Zabużko *Filosophija ukrajnińskoj ideji ta jewropejskyj kontekst: Frankiwskyj period*, s. 81-100 (*Nacionalnyj obow'jazok i zrada. „Pochoron”*).

<sup>48</sup> I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 62 oraz 64.

pokazywał to epizod piętnujący pakty księcia Witolda z Zakonem (*Konrad Wallenrod*, pieśń IV, *Uczta*, w. 79-87, 116-126).

Co prawda, Franko, by nadać wywodom pozory obiektywizmu i bezinteresowności, kunsztownie podpierał swoje twierdzenia niechętnymi opiniami o *Wallenrodzie* pochodzącymi od Kajetana Koźmiana i Juliusza Słowackiego<sup>49</sup>. Pomijał zarazem milczeniem fakt, że to on sam nazwał wcześniej Koźmiana „fanatycznym wrogiem” Mickiewicza<sup>50</sup>, co świadectwo Koźmiana czyniło wątpliwym. Analogicznie sprawy miały się ze Słowackim. Tutaj Franko pomijał z kolei to, że krytyczny wobec Mickiewicza Słowacki sam chętnie motywy zdrady w swoich utworach eksploatował. W tym samym *Beniowskim*, gdzie Słowacki posłużył się rymem „wallenrodyzm — zdrady metodyzm”, występowała postać targowiczana Dzięduszyckiego, o którym, jak napisał w poemacie Słowacki, „Od brzegów Dźwiny po hordy Nogajca/Wszyscy w Ojczyźnie mówili: to zdrajca!” — (*Beniowski*, pieśń II). Fakt ten Franko również przemilczał.

Gdyby bowiem Franko zajął się częstotliwością motywu zdrady u poszczególnych pisarzy romantycznych (i nie tylko romantycznych), upadłaby jego teza o „wyjątkowym znaczeniu” tego motywu dla Mickiewicza, a wraz z tym — cała konstrukcja „aktu oskarżenia” o gloryfikację zdrady. Musiałby wtedy — działając logicznie i konsekwentnie — także sam siebie nazwać „poetą zdrady”. Logika i zasady symetrii okazywały się jednak bezsilne wobec sprzecznych emocji Franki.

Fakt, że „racjonalista” Franko nie był w stanie z podanych przez siebie przesłanek wyprowadzić wniosków logicznych, wypada uznać za znaczący. Pokazywał on, że w artykule *Poeta zdrady* autor manifestował jednocześnie dwie sprzeczne postawy i strategie. Z jednej bowiem strony, pragnął niejako zmyć z siebie hańbiące w jego własnym odczuciu piętno „kolaboranta”, tj. kogoś, kto długo współpracował z Polakami, a z drugiej strony — w żaden sposób nie był w stanie przyznać się do tego, że piętno to nosił. Wypierał je z podświadomości i jednocześnie ukrywał, że ono tam tkwiło. Jego samowiedza moralna okazywała się tutaj całkowicie bezradna, niezwrótta, nieprzejrzysta, niezdolna do zreflektowania się i do oczyszczającej samokrytyki.

W tej właśnie sytuacji alibi i usprawiedliwieniem dla Franki stawała się „zdradziecka postawa obcego”, Lacha Mickiewicza, a samooczyszczeniem z nagromadzonych frustracji był akt zbezczeszczenia polskiej „świętości”. Z kolei gwałtowne reakcje na akt profanacji

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 64-65, 67.

<sup>50</sup> Tamże, s. 56.

powodowały, że Franko mógł postawić się w roli ofiary „obelg”, nie zaś napastnika. I taką też wykładnię nadawał później incydentowi<sup>51</sup>.

W rzeczywistości jego wystąpienie pokazywało, że demonizował kategorię zdrady niewspółmiernie do okoliczności. Podnosił ją do rangi kategorii metafizycznej, absolutnej. Używał jej w charakterze narzędzia moralnej represji i — podskórnice — autorepresji. Nasuwa to pytanie o powody „usztynienia” tej kategorii w epoce, o jej rzeczywistą treść, zakres i funkcje.

Trudno zaprzeczyć, że „zdrada” jest pojęciem wartościującym, jednostkowo lub zbiorowo subiektywnym, asymetrycznym, konwencjonalnym. Wystarczy zmienić punkt widzenia, by ten sam fakt nazywany „zdradą” w jednym środowisku zamienił się w godną pochwały „heroiczną cnotę” w obozie przeciwnym. W życiu zbiorowym i w dziejach te same postacie często uosabiają dla jednych „bohatera”, dla innych — „zdrajcę”. Przykładów można przytoczyć bez liku. Pojęcie zdrady jest z tego względu historycznie niestabilne oraz podatne na dowolne zastosowania.

Prawdą było jednak i to, że w sytuacji rozbiorów kategoria zdrady była represyjnym orężem ukraińskiej i polskiej opinii narodowej. Piętnowała moralnie współplemieńców ulegających pokusom służby dla zaborcy lub asymilacji, zapominających — w zamian za korzyści i awanse od „obcych” — o korzeniach, więziach plemiennych i patriotycznych obowiązkach. Stanowiła formę samoobrony w obliczu presji, by wyrzec się własnej tożsamości i wspólnoty. Odzwierciedlała poczucie braku bezpieczeństwa, niepewność, strach przed asymilacją. To jedna strona problemu.

Z drugiej jednak strony, kategoria zdrady sprzyjała wypaczonemu pojmowaniu więzi etnicznej i przynależności narodowej. Ujmowała je w duchu stałego przypisania, dziedziczenia, przyrodzonej determinacji, a nie jako wynik swobodnego wyboru kulturowego, niezbywalnie przysługującego jednostce. Narzucała ideologię kolektywistycznego konformizmu, krzewiła podejrzliwość wobec obcych.

Dotyczyło to jak najżywiej samego Iwana Franki, który — jak twierdzili jego ukraińscy przeciwnicy — „hańbił się” brataniem z Polakami. „Fałszywym przyjacielem”, jak wiadomo, był także dla niektórych Polaków. Te wszystkie czynniki — łącznie z innymi komplikacjami galicyjskiego pogranicza — powodowały, że cień „zdrajcy” był czymś więcej niż grą wyobraźni tego pisarza. Stawał się realnością egzystencjalną i psychologiczną, a artykuł *Poeta zdrady* był wyrazem i potwierdzeniem tej realności.

---

<sup>51</sup> M. Kuplowski *Wstęp*, w: I. Franko *O literaturze polskiej*, s. 36.

To kolektywistyczne i deterministyczne „przypisanie do wspólnoty”, piętnujące etykietą „zdrajcy” jakiejkolwiek odstępstwo od politycznego konformizmu, miało stać się w wieku XX składnikiem totalitaryzmu. Represyjny tytuł w „Die Zeit”: „poeta zdrady” zapowiadał mgliście zbliżający się kataklizm. Oskarżając poezję Mickiewicza o „jad zdrady”, Franko — zapewne nieświadomie i mimowolnie — budził z uśpienia żądne krwi upiory podejrzeń i nienawiści. Pokazuje to, dlaczego szczegółowa analiza tego wydarzenia historycznego jest pouczająca także dzisiaj.

## VIII. KOMPLEKS KORIOLANA?

Dla samego Franki — w wąskim przekroju jego biografii i końca XIX w. — artykuł *Poeta zdrady* miał, jak się wydaje, przede wszystkim charakter terapeutyczny i ekspresyjny. Franko „teatralizował” w nim za sprawą Mickiewicza własną psychodramę. Rozgrywał ją niejako za pośrednictwem kogoś trzeciego, na scenie międzynarodowej publicystyki, na oczach wiedeńskiej publiczności. W Mickiewiczu-zdrajcy zabijał symbolicznie ścigający go cień przeniemiery. Kwestia, czy nakreślony w *Poecie zdrady* wizerunek Mickiewicza miał cokolwiek wspólnego z faktami historycznymi, była w istocie podrzędna. W przywołanej perspektywie Mickiewicza należałoby traktować zapewne na prawach postaci literackiej, jako przemieszanie fikcji z faktami, figurę na poły realną, na poły zmyśloną, na poły symboliczną. Liczyło się, czym był dla Franki, a nie sam w sobie.

Innymi słowy, wspomniany artykuł stanowił psychologiczny szyfrogram, w którym główną *dramatis personae* był w rzeczywistości jego autor. Mickiewicz w artykule z „Die Zeit” był w istocie upostaciowaniem — pisarskim uformowaniem i uzewnętrznieniem — zaprzeczonego „ja” Franki. Występował w roli jego negatywnego sobowtóra. To nieznośne, dysonansowe *alter ego* — „ciemną” część własnej psychiki — „jasny” Franko przelewał na postać „obcego” i „złego”. Przenosił, innymi słowy, na osobę Mickiewicza Lacha. Obarczał polskiego poetę niezmasaną winą i odpowiedzialnością za to, co „jasny” Franko potępiał, a co w rzeczywistości tkwiło w nim samym i co go zapewne podświadomie dręczyło. Artykuł *Poeta zdrady* był tedy pod względem funkcjonalnym rodzajem publicznego *dementi*. Stanowił odcięcie się Franki od zaprzeczonej części samego siebie. Tworzył zaszyfrowany akt amputacji „złego Franki”.

To zachowanie Franki można nazwać roboczo kompleksem Koriolana. Kompleksowi temu odpowiadają postawa oraz kształtujący ją zespół emocji, ekspresji i zachowań, by wyrazić to

po ukraińsku, *dwijnyka*, *skakuna*, *zminnyka*. Cechuje on człowieka usytuowanego na pograniczu skłóconych światów, tj. kogoś, kto, podobnie jak legendarny Koriolan Plutarcha lub Koriolan z dramatu Szekspira, przechodzi z obozu do obozu, zmienia poglądy i sojusze.

Kompleks Koriolana oznacza sytuację jednostki wytrąconej z kolein tożsamości, rozchwianej w swych wyborach i decyzjach. Jej egzystencję określa jątrząca, podwójna niezgoda na bycie tu oraz na bycie tam, postrzeganie obcości u swoich i swojskości u obcych. Te dwie różne kategorie — bycie tu i bycie tam, obcość i swojskość — jednostka ta zauważa w tym samym obiekcie, w ich jednoczesności. By usprawiedliwić niejasność własnego położenia — zwłaszcza wtedy, gdy narasta konflikt między tu i tam, między swoimi i obcymi — nosiciel kompleksu Koriolana ucieka się do rozmaitych wybiegów. Jeden z nich zasadza się na inwersji sytuacji pierwotnej. Nosiciel kompleksu — napiętnowany w opinii środowiska tym, że „pokalał się” pobytem u obcych i współpracą z nimi — kreuje się na postać „zawsze wierną” i „niezłomną”, a zarazem gwałtownie zaprzecza cudzej stałości i określoności. Wydaje się, że Franko miał wiele cech tego kompleksu.

## IX. KONIEC. NA ROZSTAJNYCH SZLAKACH HISTORII

Należy na zakończenie podkreślić, że formuła kompleksu Koriolana nie ogarnia w pełni złożoności omawianego wystąpienia Franki (ani tym bardziej całości jego postaci i dorobku), lecz wydobywa jeden z intrygujących, podskórnych wątków. Krótko zasygnalizujemy sprawy pominięte.

Artykuł *Poeta zdrady* Franki ujawniał głęboki kryzys kultury intelektualnej galicyjskiego pogranicza. Sygnalizował — ze względu na rezonans, jaki wywołał (i ciągle wywołuje) — fazę jej przechodzenia ze stanu współżycia i dialogu w stan konfliktu i rozpadu. Uwidaczniał powstawanie nieprzekraczalnych barier w komunikacji literackiej, krytycznej, politycznej, interkulturowej. Dopiero pierwsza wojna światowa i rewolucja bolszewicka w XX w. okazały się eksplozją konfliktów, których na razie odległym i słabym zwiastunem zdawała się wysoce zawiła i mroczna dialektyka artykułu *Poeta zdrady*.

W aspekcie literackim tekst Franki ujawniał załamywanie się dziewiętnastowiecznego pisarstwa o nachyleniu dokumentacyjnym, werystycznym i publicystycznym, o założeniach wąsko racjonalistycznych, służebnego wobec idei narodowej i bieżących prądów politycznych. Pisarstwo to zawężyło poezję do roli „płuczki” indywidualnych i zbiorowych

uczuć, powieść do fotogramu i obrazka życia, a w dziedzinie wartości sprowadzało się do moralizowania oraz propagandy postaw utylitarnych.

Powyzszy model pisarstwa ujawniał swoją restrykcyjność zarówno wobec zwalczanego w owym czasie przez Frankę modernizmu<sup>52</sup>, jak też wobec innych literatur i tradycji narodowych. Jego porażka unaoczniała znaną skądinąd prawdę, że poezja jest poezją, a literatura literaturą oraz że podlegają one autonomicznym kryteriom estetycznym, zupełnie niezależnie od tego, czy są „nasze”, czy „wasze”, czy należą do Ukraińców, Polaków, Rosjan, Niemców czy Chińczyków. W polemice z Mickiewiczem Franko kryteria te zignorował. Zaplątał się w sidła zwodniczej dialektyki etnocentryzmu i nie potrafił się z nich wywikłać.

Ale trzeba także pamiętać, że polemika z Mickiewiczem to zaledwie jeden z epizodów w bogatej biografii Franki i tylko jeden z aktów burzliwego dialogu, który w napięciu i z heroizmem Franko toczył z epoką<sup>53</sup>. Polemika ta nie wyczerpuje złożoności jego stosunku do Mickiewicza (pominięto tu inne formy i fazy tego stosunku) oraz do literatury polskiej w ogóle.

Nie przynosi też France ujmy, że mierzył się i walczył z Mickiewiczem oraz że bezpardonowo się z nim rozprawiał. Liczy się głównie to, że France — być może perwersyjnie, ale w rzeczywistości głęboko z kulturą polską związanemu — Mickiewicz nie był obojętny. Ich szlaki splotły się przez to na zawsze. „Tak się spierają nie wrogi — można by tą parafrazą z Juliusza Słowackiego, wielkiego miłośnika pejzażu ukraińskiego, określić stosunek Franki do Mickiewicza — Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych — Bogi”.

Kto zresztą wie, może ta walka Franki z Mickiewiczem wynikała właśnie z *nadmirnoji liubowy*?

---

<sup>52</sup> H. Korbycz [H. Korbicz] *Iwan Franko i nowi literaturni napriamy: poslidownist' i supereczywist' pohliadiw*, w: *Literaturoznawstwo. III Miżnarodnyj Konhres Ukrainistiw. Charkiw 26-29.08.1996*, s. 406-411 oraz S. Simonek *Zur widersprüchlichen Konzeption von Dekadenz und Moderne bei Iwan Franko*, „Österreichische Osthefte” Jahrgang 35/1993, Heft 4, s. 611-632. Zob. także przyp. 31.

<sup>53</sup> E. Kasperski *Problem dialogu w twórczości Iwana Franki*, w: *Iwan Franko — pyśmennyk, mysłytel, hromadjanyn. Materiały Miinarodnoji naukowoji konferenciji (Lwiv, 25-27 weresnia 1996 r.)*, Lwiv 1998, s. 278-283.